PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 279 Lwów, wtorek 6 grudnia 1932 Rok XV
Należytość pocztowa opłacona gotówką.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

W spokojnej sadzawce

(Korespondencja własna)

Warszawa, 4 grudnia.

Porównano BB do sadzawki, w której panuje spokój z tej racji, że niema w niej szczupaków. Nikt zresztą nie tęskni za niemi, każdy woli być karpiem, który — jak wiadomo — w spokoju i wygodzie błotnistej wody nabiera tłuszczu i nie troszczy się o to, że przyjdzie na niego kolej wszelkiego stworzenia: być zjedzonym.

Czasem tylko ktoś zamąci wodę w tej sadzawce, ktoś rzuci kamień i wywoła popłoch wśród rodziny karpiów. Raz zrobi to p. Sławek, grożąc — na szczęście tylko na papierze — oczyszczeniem sadzawki z rabusiów, które się tam podstępem dostały i zarażają poczciwe karpie swą żarłocznością; drugi raz to „Lewiatan", mający dzikie pretensje do jakiegoś programu gospodarczego, którego samo wspomnienie wywołuje wśród karpi brak apetytu; trzeci raz robi to sam rząd, zmuszając karpie do występywania — z rzekomo własnemi — żądaniami pod tytułem uzdrowienia budżetu — a kosztem pracowników państwowych.

Zrozumiałem jest, że takie mącenie spokojnej wody wywołuje silne niezadowolenie, co jest przecież naturalnym objawem wszystkich sytych. Ci wszyscy, którzy poszli do sanacji, zrobili to w myśli, że będą mieli spokojny żywot w każdym razie o tyle, o ile trzymanie się bodaj koniuszka władzy zapewnia przeróżne wygody. Ci ludzie mieli czas przez 6 lat — jak to się mówi — nabrać tłuszczu, zadomowić się i urządzić się jakby na wieki. A tu nagle mącą im spokój, grożą sprawdzaniem legitymacji na senatora i badaniem źródeł korzyści z tej przynależności płynących! Jest to przecież działanie jawnie na własną szkodę i w niczem niepodobne do tego, co się mówi od święta. Mówił np. p. Sławek na zjeździe legjonistów, że pragnąłby, aby do istniejących już czterech brygad sanacyjnych przybyła jeszcze dwudziesta i dalsza — otwiera więc szeroko bramę dla nowego narybku, a równocześnie podkreślaniem konieczności praktykowania spartańskich cnót odstrasza tych, którzy już są wewnatrz i wierzą, że ta obecność daje im prawo nietylko do życia, ale i do użycia.

Poza temi znanemi i głośnemi mąceniami spokojnej wody dzieją się też — więcej w tajemnicy — rzeczy, które niepokoją sanatorów, chcących mieć spokój za swą służbę. Wywołuje się zaniepokojenie głoszeniem od ucha do ucha konieczności reformy konstytucji, zanim ona stanie się bezprzedmiotową tj. przed wyborem prezydenta. Naco, poco, szepcą w kołach przerażonych przyszłemi walkami? Czyż przy tej konstytucji źle się sanacji dzieje, czy ta konstytucja w czemkolwiek przeszkadza jej w wyprawianiu rzeczy, o których w r. 1921 nikomu się nie śniło? Ale p. Car jest uparty, uważa on, że jego kilkuletnie przygotowania i kilkumiesięczna robota nie mogą iść na marne i dlatego na gwałt robi ruch wśród posłów BB, jakby nie mieli innych kłopotów i zmartwień.

A jest ich niemało, mimo udawanej beztroski. Niepowodzenia p. Jędrzejewicza w jego ataku na uniwersytety przybierają coraz jaskrawsze formy. Z uwagą czytało się tu przemówienia wygłoszone na tzw. obiedzie przyjaciół „Czasu", gdzie — co za czasy! — pobrzmiewała nuta jawnego buntu i zapowiedź, że nawet Senat w swym roku jubileuszowym może postawić się okoniem. Cicha walka między p. Starzyńskim a p. Wierzbickim nie daje spać wielu sanatorom, gdyż zmusza ich ona do — myślenia, co jest lepiej: poprzeć rząd w jego — coprawda, niegroźnej — walce z kartelami, czy też trzymać się poły „Lewiatana", który dotychczas zawsze okazywał się silniejszy od każdego ministra.

Nic dziwnego, że — szczególnie w braku zajęcia w Sejmie — panowie z BB szepcą i radzą po kątach, gdyż na jawne żądanie zostawienia ich w spokoju, tak potrzebnym dla trawienia, nie ośmielają się jeszcze. Kto wie, czy ten pocichu nurtujący gniew przy jakiejś okazji nie wybuchnie, gdy wpuszczą do sadzawki kilka szczupaków dla przetrzebienia zanadto zaspanych karpi.

W piątek rano, na drodze z Kalwarji do Sulkowic, dokonano napadu rabunkowego na ambulans pocztowy, prowadzony przez 19-letniego pocztyljona. Wiózł on pocztę z Kalwarji do Sułkowic i w miejscu, gdzie droga wśród lasu biegnie pod górę, zsiadł z wózka idąc obok konia. W pewnej chwili zaczajeni w lesie jacyś bandyci wypadli z ukrycia i strzałami rewolwerowemi zamordowawszy pocztyljona, konia z ambulansem skierowali do lasu, pozostawiając trupa na drodze. W lesie zrabowali pocztę, zabierając 40.000 zł. i zbiegli.

Rozmowa z posłem Witosem

Od p. posła Witosa otrzymaliśmy list następujący:

W ostatnich dniach ogłoszona została w dziennikach rozmowa przeprowadzona ze mną na temat obecnej sytuacji. W rozmowie tej przedstawiłem nastroje i poglądy panujące w szerokich masach ludowych na zasadnicze zagadnienia obecnej doby — a nieścisłość sprawozdawcy z rozmowy leży tylko w tem, że poglądy te podano jako wyraz mego osobistego ustosunkowania się do różnych aktualnych problemów.

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej stronnictwa ludowego, która da wyraz poglądom stronnictwa na zasadnicze wytyczne polityki stronnictwa ludowego w dziedzinie gospodarczej i politycznej — a zarazem odpowiedź na to, co w owej rozmowie wzbudziło zainteresowanie w różnych sferach społeczeństwa.

Wincenty Witos.

Kraków, dnia 3 grudnia 1932.

PRZYPISEK REDAKCJI. Zamieszczając powyższy list p. posła Witosa, nie możemy się powstrzymać od zaznaczenia, że w rozmowie z nim, ogłoszonej w naszem piśmie, właściwie żadnej nieścisłości nie było. Znając p. Witosa, jako wytrawnego znawcę i wyraziciela nastrojów i poglądów szerokich mas ludowych, nie wątpiliśmy ani na chwilę o tem, że w rozmowie z naszym współpracownikiem dał on wierny wyraz właśnie nastrojom i poglądom panującym w szerokich masach ludowych. Podkreślenie tego momentu przez wodza stronnictwa ludowego nadaje jego słowom tem większy niejako ciężar gatunkowy, tem większą wagę polityczną.

Skazanie winnych dyktatury wojskowej w Hiszpanji

Nadzwyczajny trybunał parlamentarny w Madrycie ustanowiony dla sądzenia winnych dyktatury wojskowej Primo de Rivery, wydał wyrok, mocą którego gen. Martinez Anido, przebywający obecnie zagranicą, został skazany na 24 lata banicji, zaś czterech generałów, przebywających w więzieniu w Madrycie na 12 lat banicji.

Reszta generałów i członków rządu Primo de Rivery została skazana na pozbawienie praw obywatelskich, względnie również na banicję, które to kary wahają się od 8 do 20 lat.

Zwolnienie posła

Skazany na więzienie za przemówienie przedwyborcze pos. Wład. Dobroch odsiadywał je już w czasie trwania mandatu. Teraz został zwolniony na zasadzie amnestji. Zwolnienie nastąpiło na 7 dni przed odsiedzeniem przezeń kary. Kiedy dn. 21 października do więzienia centralnego w Warszawie przybył prokurator i zwalniał z więzienia skazanych więźniów kryminalnych na zasadzie wydanej amnestji, pos. Dobroch domagał się zwolnienia i dla siebie. Na skutek licznych nalegań z jego strony i ze strony adw. pos. Krysy został zwolniony dn. 15 listopada. Pos. Dobroch w prasie ludowej opisując ten wypadek, twierdzi, że przesiedział 25 dni dłużej, niż mu należało się z powodu amnestji.

—ooo—

Echa Brześcia

„Kurjer Poznański" z dn. 19 stycznia 1931 r. uległ konfiskacie z powodu opublikowania listu, jaki po wypadkach brzeskich wystosował gen. Kukiel do posła Liebermana. Tę konfiskatę zatwierdził sędzia Długołęcki, skazując redaktora odpowiedzialnego „Kurjera Poznańskiego" na 25 złotych grzywny.

Sprawa przeszła do kasacji. Sąd Najwyższy wydał wyrok uniewinniający. W związku z tem wydawnictwo „Kurjera Poznańskiego" wystąpi na drogę sądową o zwrot kosztów i strat, które poniosło wskutek konfiskaty.

Czas odnowić przedpłatę

40-lecie „Naprzodu“

W niedzielę proletarjat krakowski obchodził uroczyście 40-lecie PPS i „Naprzodu“.

W wielkiej sali Domu robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, o godz. 10 przedpołudniem zebrały się tłumy robotników. Na uroczystość przybyli tow. tow. posłowie: Niedziałkowski, Reger, Piotrowski, senatorzy dr. Daniel Gross i dr. Kopciński, b. posłowie Hausner, Stańczyk, delegaci z prowincji, oraz przedstawiciele stronnictwa ludowego z b. posłem Szczepańskim i prof. dr. Janikiem na czele.

Na scenie przybranej czerwonemi sztandarami PPS, związków zawodowych i TUR zasiedli: tow. pos. Żuławski, prez. OKR PPS Kraków-miasto, wiceprezesi: tow. Nowakowski, tow. dr. Rosenzweig i tow. dr. Szumski, sekr. tow. J. Peller, prz. TUR tow. Korolewicz i prez. Rady Zw. zawodowych tow. Przybyś. Po odśpiewaniu przez zebranych „Czerwonego sztandaru“, zagaił uroczystość tow. Saturnin Nowakowski, podnosząc znaczenie dla klasy robotniczej 40-lecia walki o prawa i wolność Polskiej Partji Socjalistycznej. Walkę tę prowadził przez ten cały czas także „Naprzód“ organ PPS. którego naczelny redaktor tow. Emil Haecker przez okres 40 lat walczył piórem o ideały PPS wśród strasznych represyj ze strony władz reakcyjnych tak zaborczych, jak i wolnej Polski.

PRZEMÓWIENIA

Następnie mowca udzielił głosu tow. pos. Niedziałkowskiemu, który skreśliwszy pokrótce historję zjednoczenia polskiego ruchu socjalistycznego i założenie PPS na zjeździe paryskim, przeszedł do omówienia znaczenia „Naprzodu“ dla sprawy klasy robotniczej — Socjalizmu. „Naprzód“ kroczył na czele polskiej myśli socjalistycznej wszystkich zaborów i przeżywał z klasą robotniczą dobrą i złą dolę, był jej chorągwią bojową. Nie było żadnego zagadnienia, dotyczącego trzech zaborów, któremby się „Naprzód“ nie zajmował, będąc organem codziennej pracy i walki nietylko PPSD pod zaborem austrjackim, ale i PPS innych zaborów. Zasługa to takich ludzi, jak Ignacy Daszyński i Emil Haecker i in. Kładli oni podwaliny ruchu socjalistycznego i prasy socjalistycznej i pozostali wierni chorągwi socjalizmu taksamo, jak w młodości. Byli inni, którzy odeszli, których charaktery złamały się. Mówca podniósł wielką rolę jaką spełnił „Naprzód“ w walce o powszechne prawo wyborcze, o demokrację w Austrji, co wpłynęło potężnie też na inne narody.

A w Polsce „Niepodległej“ pracuje w niezmiernie trudnych warunkach.

Od roku 1926 życie publiczne Polski skierowano na „ślepy tor“. Były dni, że zdawało się, wszystko się załamuje, że padnie ofiarą sanacyjnej dywersji, którą próbowano wzniecić w PPS. „Naprzód“ znowu podjął walkę ostrą, bezwzględną z systemem dyktatury. Życzymy mu dziś, aby walkę tę dalej kontynuował z tąsamą, co dotąd, energją.

Nie cofano się przed niczem aby nas złamać. Wiele dawnych marzeń rozpadło się w gruzy, niektórzy przeszli do wrogów (Okrzyki: Bobrowski, Moraczewski — hańba im!).

Klasa robotnicza musi zlikwidować nietylko ucisk polityczny, ale i kapitalizm, ale nie w myśl „radykałów“ sanacyjnych. Nie wierzę w rewolucję społeczną, zarejestrowaną w II oddziele. — Nasza walka jest nietylko społeczną, nietylko polityczną, ale i walką o ocalenie Polski dziś. gdy ci, co wynieśli się w górę na barkach klasy robotniczej stali się obrońcami gasnącego świata. W tej walce „Naprzód“ jest wiejącym na przedzie sztandarem.

Tow. Packan zakomunikował pozdrowienia tow. Daszyńskiego (burza oklasków), który nie mogąc z powodu choroby przybyć osobiście złożył swe życzenia na ręce delegacji robotników krakowskich, jaka odwiedziła Go w sobotę. Ze szczególną radością przyjął tow. Daszyński wieść, że odstępcy od PPS nie mają żadnego posłuchu w Krakowie. Śle on nam słowo: Wytrwać! Wytrwamy i zwyciężymy wraz z Daszyńskim i to prędzej niż się nasi wrogowie spodziewają (burza oklasków i okrzyków „Niech żyje Daszyński!“).

Tow. sen. dr. Kopciński im. Zarządu Gł. TUR stwierdza, że w Krakowie widzi się kiełkującą w szerokich masach kulturę. Pod sztandarem PPS stoją dziś tylko ci, których nic nie złamie ani nie zdeprawuje. Odpadły wszystkie plewy (oklaski). Chciałbym by młodzież nasza wpatrzyła się dziś w pracę starych towarzyszów i ich śladem poniosła sztandar PPS do zwycięskiego boju z potworem kapitalizmu.

Prof. Janik imieniem inteligencji stronnictwa ludowego: 40 lat wysiłków nad dźwiganiem i oświecaniem proletarjatu, to prześliczny plon siejby prawdziwie Chrystusowej, to praktyczna miłość bliźniego. Doskonale oceniamy to my, którzy pracujemy na odcinku wsi polskiej. Uważam sobie za zaszczyt, że mogę dziś imieniem inteligencji stronnictwa ludowego złożyć Wam życzenia. Niech zginie niewola! (Oklaski). Oby Bóg pomógł PPS i jej organowi do wywalczenia wolności. (Oklaski).

Tow. posel Reger imieniem ZPPS i Śląska Cieszyńskiego: Jeśli kto myśli, że parlamentaryzm i demokracja bankrutują, to niech ten błazen przeczyta prasę robotniczą z dawnych lat. „Naprzód“ był zawsze naszym nauczycielem i obrońcą. Byliśmy socjalistami i zostaniemy niemi. Chcemy zwycięstwa socjalizmu, opartego o masy robotnicze i chłopskie. — Niech żyje rząd robotniczo-chłopski! (Oklaski).

Tow. Stańczyk składa PPS i „Naprzodowi“ życzenia imieniem klasowych Związków Zawodowych. Trzy litery PPS mieszczą w sobie bezmiar walk i ofiar. Kto chce obalić kapitalizm i faszyzm niech idzie z nami, a będzie zwycięstwo. (Oklaski)

Tow. poseł Żuławski imieniem krakowskiego OKR: Nasza sytuacja jest ciężką, bo stoimy w obliczu klęski gospodarczej. W dniu jubileuszu nie tylko składamy cześć pracownikom tych lat 40, ale umacniamy się w świadomości, że szliśmy i idziemy drogą właściwą, choć ciężką i trudną. — Fakt, że kapitalizm doprowadził klasę robotniczą do nędzy, potwierdza teorję, którą głosiliśmy w chwilach jego największego rozkwitu. Od Danieluka do Czumy wielu było, którzy oderwali się od partji w imię jej „poprawienia“. Gdzież oni są wszyscy? W kapitalistycznym żłobie.

Przed czterdziestu laty robotnik był bosym parjasem z książką roboczą w ręce, traktowany jak półwłócżęga, nie mógł marzyć o wpływie na państwo. Tę wielką przemianę, jaka się dokonała, zawdzięczamy w znacznej mierze „Naprzodowi“. — Winniśmy towarzyszom z redakcji największe uznanie (oklaski i okrzyki „Cześć im!“). Haecker, Jastrzębski, Feldman, Korolewicz — oni wszyscy krzepili nas w ciężkiej pracy. Wdzięczność naszą dla nich wyrazimy najlepiej, ślubując, że ideom, głoszonym od 40 lat przez „Naprzód“, zostaniemy zawsze wierni. (Oklaski). Niech wielka wiara ogarnie klasę robotniczą, a 50-lecie obchodzić będziemy w innym ustroju. (Burza oklasków).

Następnie tow. poseł Żuławski przystąpił do odczytania nadeszłych listów i telegramów z gratulacjami. Odśpiewanie „Czerwonego Sztandaru“ zakończyło podniosłą manifestację.

* * *

Wśród telegramów i listów, które nadeszły na uroczystości czterdziestolecia PPS i „Naprzodu“ znajdują się dwa drogie klasie robotniczej Krakowa — od tow. senatora dra Bolesława Limanowskiego i tow. posła dra H. Liebermana.

LIST TOW. SEN. DRA B. LIMANOWSKIEGO

„Nie mogąc niestety przybyć na uroczystość czterdziestolecia Polskiej Partji Socjalistycznej, łączę się calem sercem i duszą z zebranymi i życzę dalszego rozwoju Partji Socjalistycznej dla dobra całej klasy pracującej. Również redakcji „Naprzodu“, a szczególniej towarzyszowi Emilowi Haeckerowi, za Jego czterdziestoletnią mozolną i ofiarną pracę dla rozwoju „Naprzodu“, życzę, byście doczekali się lepszych i jaśniejszych czasów dla prasy niezawisłej. Na Wasze ręce pozwalam sobie przesłać serdeczne pozdrowienia dla zebranych Towarzyszek i Towarzyszów w dniu uroczystego obchodu.

Wasz (—) Bolesław Limanowski.

LIST TOW. POSŁA DRA H. LIEBERMANA

„Drodzy Towarzysze i Towarzyszki!

Zły stan zdrowia nie pozwolił mi przyjechać do Krakowa, by wziąć udział w Waszym obchodzie. Niezmiernie żałuję, bo gorąco pragnąłem dziś być z Wami.

Na tej więc drodze łączę się z Wami duchem i całem sercem. Składam hołd czterdziestoletniemu trudowi robotników i inteligentów polskich, którzy szli za sztandarem naszej partji, nie lękając się żadnych prześladowań, nie cofając się przed żadnem poświęceniem, dając pracę, wolność, a nieraz życie w ofierze zwycięstwu socjalizmu.

Jak wielkie zasługi położył w tym okresie „Naprzód“, o tem wie i wiedzieć powinien każdy socjalista polski. Od pierwszego dnia jego pojawienia się, był on naszą najświetniejszą i najskuteczniejszą bronią we walce o prawdę i wyzwolenie: krzepił nas na duchu, bronił, osłaniał krzywdzonych, piętnował kłamstwo i wyzysk, w boju budził entuzjazm w naszych szeregach. A mówiąc o „Naprzodzie“, wiemy też, że nie wolno nam zapominać o czterdziestu latach pracy dziennikarskiej tow. Haeckera, który trud całego życia poświęcił naszemu pismu, swoim talentem, wiernością dla Partji i szczerem umiłowaniem idei naszej umiał je postawić na bardzo wysokim poziomie.

Pochylam czoło przed organizacją krakowską. Jedną z najpiękniejszych kart historji naszego ruchu w byłym zaborze austrjackim stanowią boje i zwycięstwa robotników krakowskich w minionych czterdziestu latach. Dlatego z dużą otuchą spoglądam w przyszłość, wierząc głęboko, że Kraków socjalistyczny spełni swój obowiązek także w przyszłości.

Wiele z tych praw i zdobyczy, które osiągnęliśmy w byłej Austrji, dziś w Polsce nam wydarto. Odebrać musimy, co nam się należy i ugruntować wolność. Usunąć musimy wszelkie zapory, które nam przeciwstawiono na drodze do socjalizmu.

Tylko pamiętajcie, że odżyć w nas musi duch bohaterski dawnych czasów.

(—) H. Lieberman“.

Po za powyższemi listami nadesłały życzenia liczne organizacje partyjne: PPS CKW — sekretarjat generalny OKR Lwów z podpisami tow. Szczyrka i Skalaka, komitet pow. PPS z Gorlic, Rada rob. PPS w Gliniku Marjampolskim, komitet partyjny w Jaworznie, metalowcy z Warszawy, TUR z Oświęcimia, Zw. zaw. pracowników umysłowych Kraków, Zw. zaw. kolejarzy z Przemyśla, ze Stróż, zarząd gł. Zw. drukarzy z Warszawy, „Ognisko“ drukarzy ze Lwowa, Zw. zaw. robotników rolnych (Z. główny) z Warszawy, „Gazeta Robotnicza“ z Katowic, „Głos Stolicy“ z Warszawy, redaktor „Głosu Stolicy“ tow. Wiesław Wohnout, Pol. Socj. Partja Rob. w Czechosłowacji, tow. poseł E. Chobot z Mor. Ostrawy, Stronnictwo ludowe, „Dziennik Ludowy“ we Lwowie, OKR PPS w Stanisławowie, tow. senatorka Kłuszyńska, tow. F. Mantel z Warszawy, dr. Syrop z Sambora, korespondent „Naprzodu“ z Warszawy red. Nowakowski i wiele wiele innych.

* * *

UROCZYSTA AKADEMJA TUR

Z okazji 40-lecia PPS i „Naprzodu“ TUR urządził uroczystą akademję w sali przy ul. Dunajewskiego 5 w niedzielę o godz. 6 wiecz.

Salę teatralną wypełnili przedstawiciele organizacyj PPS Związków zawodowych, posłowie i senatorowie oraz liczne rzesze robotników. Akademję otworzył tow. senator dr. *Kopciński*, generalny sekretarz zarządu gł. TUR z Warszawy, przedstawiając dzieje 40-lecia walki o hasła PPS. Następnie amatorzy teatru TUR odegrali z przejęciem kronikę dramatyczną „PPS w pracy i boju“ Krzesławskiego. Przed oczyma widzów przesunęły się w obrazach ujętych po kronikarsku ważniejsze momenty z dziejów PPS od jej założenia poprzez więzienia, śmierć Okrzei, Barona do Kongresu PPS w Krakowie już w wolnej Polsce. Apoteozą i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ zakończono tę podniosłą uroczystość.

* * *

REDAKTOROWI NACZELNEMU „NAPRZODU“ TOW. EMILOWI HAECKEROWI

z okazji 40-lecia jego pracy redakcyjnej w „Naprzodzie“ nadesłali serdeczne słowa uznania i życzenia: poseł Ignacy Daszyński, senator dr. Bolesław Limanowski, poseł Kazimierz Czapiński, b. poseł mgr. Stanisław Szczepański, b. senator dr. Stanisław Kelles-Krauz z rodziną, Wilhelmowa Feldmanowa, dr. Wacław Seidl, poseł Zygmunt Piotrowski, b. poseł Artur Hausner, redaktor „Dziennika Ludowego“ Jan Szczyrek, posłowie Mieczysław Niedziałkowski i Adam Ciołkosz imieniem Związku parlamentarnego socjalistów polskich, b. poseł dr. Ryszard Kunicki, poseł Jan Madej z Cieszyna, Józef Siegman z Przemyśla, Weinfeld z Borysławia, dr. Roman Glasner, dr. Fryderyk Weinheber z Krzeszowic dr. Józef Loos z Przemyśla, Hermina Diamandowa, dr. Adolf Gross, dr. Feliks Gross, Juljusz Gans z Przemyśla, Karol Krwawicz ze Stanisławowa, dr. Karol Birkenfeld z żoną. Tadeusz Hartleb ze Lwowa, Ludwika Aronsohn i Franciszka Blochowa z Krakowa, Adolf Abrahamer, Stanisław Paszek ze Stanisławowa, dr. Marek Kriger z Berlina, inż. Stanisław Trylski z Warszawy, Schmerzlerowie ze Stanisławowa, poseł Tadeusz Reger i Franciszek Zieleźnik imieniem OKR PPS w Cieszynie, komitet powiatowy PPS w Gorlicach, OKR PPS w Stanisławowie, rada związków zawodowych w Stanisławowie, zarząd okręgowy ZZK w Stanisławowie. Związek zawodowy pracowników umysłowych w Krakowie.

Podziękowanie

—o—

Nie wiem doprawdy, jak mam dziękować za nadesłane mi z okazji 40-lecia mojej pracy w „Naprzodzie“ wyrazy uznania. Tyle w nich serdeczności, że są mi one najmilszą i najdroższą nagrodą za trud mojego życia, jedynem wynagrodzeniem za wszystkie niedole, pokrzepieniem serca. Wyznać muszę, że ze wszystkich tych listów i telegramów życzliwych najgłębiej wzruszył mnie list tow. Artura Hausnera, wolny od wszelkich zdawkowych form, a przedziwnie tchnący zrozumieniem istoty rzeczy i szczerą przyjaźnią.

„Cztery dziesiątki lat — pisze mi dr. Ryszard Kunicki — wytrwaliście w służbie proletarjatu, w nieustannej walce z wrogiem jawnym, a często, co gorsza, utajonym i podchwytliwym. Wytrwać na posterunku w takich warunkach zdoła tylko ten, kto ma hart ducha i wiarę w dobro sprawy, której służy“.

Nawiązując do słów powyższych, chcę uczynić zadość głęboko odczuwanej potrzebie serca i zaznaczyć, że słowa uznania z powodu mego 40-lecia redakcyjnego należą się także i mojej dzielnej, ciężko i wytrwale pracującej towarzyszce życia, której i ja i „Naprzód“ mamy wiele do zawdzięczenia. Jako młoda dziewczyna współdziałała przy założeniu „Naprzodu“, zawsze była mi ostoją moralną w ciężkich chwilach, a „Naprzodowi“ i partji służyła bezimiennie, bezinteresownie i ofiarnie.

Ci, którzy mi nadesłali słowa życzliwe, niechaj przyjmą odemnie najserdeczniejsze podziękowanie.

Emil Haecker.

Walne zgromadzenie ZUPU we Lwowie broni bezrobotnych pracowników

Gdy w wielkiej sali lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej decydował się los tych pracowników umysł., którzy dzięki naszej radosnej rzeczywistości utracili lub stracą w najbliższym czasie pracę, w tej samej chwili w innej sali tego gmachu panowie z „Lewiatana“ radzili nad poprawą swego losu, którą to poprawę obiecują sobie osiągnąć między innemi także przez zniesienie a przynajmniej przez zmniejszenie świadczeń społecznych.

Panowie z „Lewiatana“ zwalczają zdobycze socjalne, a równocześnie posłusznie niszczy się i spacza ustawę o opiece społecznej, którą objęte są masy pracujące.

Niedzielne walne zgromadzenie delegatów ZUPU zwołane w sprawie skrócenia zasiłków bezrobotnym pracownikom umysłowym było wielce pouczające. Z ust delegata rządu dra Giebartowskiego dowiedzieliśmy się, że uchwały delegatów są tylko formalnością, bo rząd i tak zrobi, co zechce.

Przebieg zgromadzenia był następujący:

Po zagajeniu przez prezesa Stesłowicza, imieniem ubezpieczonych pierwszy zabrał głos delegat Masłowski (Kraków), który ostrzegał, by w takiej sytuacji, kiedy bezrobotni pracownicy umysłowi staczają się na dno nędzy, kiedy wielu z pośród nich nie mając odwagi umrzeć, chodzi po domach i żebrze, nie pozbawiać zasiłków tych bezrobotnych, dla których ten zasiłek, choćby przez krótki okres czasu jest ratunkiem przed głodem. Imieniem ubezpieczonych zaprotestował przeciw jednostronnemu obarczaniu pracowników deficytem ZUPU, wreszcie postawił wniosek o wybór komisji, złożonej z czterech delegatów ubiezpieczonych i dwóch pracodawców, którzyby zastanowili się nad sposobami usanowania tych stosunków.

P. Lang, członek komitetu wykonawczego, postawił następnie wniosek za czasowem zawieszeniem par. 47, który pozwala na pobór zasiłku przez dziewięć miesięcy.

Bardzo znamienne było stanowisko delegata ministerstwa opieki społecznej dra. Giebartowskiego. Tenor jego przemówienia był mniej więcej taki: Komisja (o której powołaniu mówił p. Masłowski) może radzić ale nie decydować. Czy zawieszenie paragrafu 47 będzie uchwalone czy nie będzie, to wszystko jedno, bo i tak ministerstwo opieki społecznej zrobi co zechce. Dalej dla delegata rządu jest rzeczą jasną, że, jeżeli dwa zakłady (komisaryczne) w Królewskiej Hucie i w Poznaniu) zawiesiły par. 47, to i lwowski ZUPU musi (?) iść za ich przykładem, gdyż jego zdaniem nie może być w jednych zakładach tak, a w drugim inaczej.

Delegat Skotnicki (z Krakowa) zwrócił uwagę, że obawy o naruszenie funduszu emerytalnego ZUPU przez zaciągnięcie w tym funduszu pożyczki na dział bezrobocia są płonne, gdyż bezpieczeństwo tego funduszu i tak jest zachwiane, bo na papierze fundusz ten przedstawia się w pokaźnej kwocie 85 miljonów złotych. Same zaległości, nie wpłacone przez pracodawców, wynoszą 12 miljonów złotych (ile w tem nieściągalnych?). Dalej 15 miljonów zostało ulokowanych na pożyczki hipoteczne, 20 miljonów w papierach wartościowych, domy ZUPU nie przynoszą przewidywanego dochodu. Tak więc fundusz emerytalny znajduje się w niebezpieczeństwie, a Zakład zastanawia się nad tem, w jaki sposób zaoszczędzić na bezrobotnych.

Nawiązując do tego, dr. Bar (Kraków) wskazał, że właściwie wszystkie cyfry są fikcją i że gdyby władze nadzorcze ograniczały się tylko do nadzoru, inaczej byłby lokowany majątek ZUPU.

P. Nowakowski (Lwów) stwierdza, że Zakład ZUPU łamie się, gdyż każdy rok przynosi 2—3 miljonów strat w zaległościach, ale z tego nie wynika, by o bezrobotnych wolno było zapominać. Jeżeli niebezpieczeństwo zagraża całości ubezpieczeń, to zapożyczenie w funduszu emerytalnym na dział bezrobocia 2—3 miljonów złotych niebezpieczeństwa tego nie zwiększy.

O ile delegaci grup pracowniczych z jedynym wyjątkiem dr. Steina (Bielsko) gorąco przemawiali za utrzymaniem świadczeń dla bezrobotnych przez dziewięć miesięcy, o tyle reprezentanci pracodawców: inż. Bieńkowski (Lwów) i dr. Bierzyński (Kraków) z całą energją przeciwstawiali się temu stanowisku.

Przemawiał jeszcze dyr. ZUPU Seyfarth, poczem przystąpiono do głosowania kartkami. — Wnioski zmierzające do zawieszenia § 47 oznaczały zmianę statutu i musiałyby uzyskać 2/3 głosów. Ponieważ było obecnych 49 delegatów, kwalifikowana większość wynosiła 33 głosy. — Pierwszy wniosek, żądający nieograniczonego zawieszenia par. 47, uzyskał 29 przeciw 20 gł. i z braku kwalifikowanej większości upadł. Drugi wniosek na 6-miesięczne zawieszenie tego paragrafu uzyskał 32 głosów, przeciw 17 i z braku jednego głosu upadł. Uchwalono wkońcu wniosek grupy pracowniczej na wybór komisji.

W ten sposób obrady delegatów skończyły się zwycięstwem pracowników mimo zmobilizowania grupy pracodawców. Teraz ma głos ministerstwo opieki społecznej, które wedle zapowiedzi swego reprezentanta nie będzie się krępować stanowiskiem delegatów. Cokolwiek się jednak stanie, zgodny front pracowniczy — przeciwny polityce „społecznej“ rządu, jest jego przegraną.

Papen nazwany Schleicherem

Jeszcze w piątek rano uchodziło w Berlinie za pewne, że Hindenburg ponownie powierzy Papenowi misję utworzenia rządu. Powód był bardzo prosty i przekonywujący: Hitler nie chciał mówić z Schleicherem, nie miał on więc widoków na poparcie czy tolerowanie przez parlament. W piątek popołudniu sytuacja zmieniła się: powołanie Papena okazało się niemożliwe, ponieważ najwybitniejsi członkowie jego gabinetu odmówili dalszej z nim współpracy. Musiał więc Hindenburg — jak pisze do Papena „z ciężkiem sercem“ — przyjąć ostateczną jego dymisję i powołać Schleichera.

Schleicher w ciągu soboty utworzył gabinet, a w niedzielę uzupełnił go. Zasiadają w nim wszyscy byli ministrowie Papena z wyjątkiem ministra spraw wewnętrznych von Gayla, którego miejsce zajął były zastępca komisarza dla Prus dr. Bracht. Nic więc napozór nie zmieniło się, ale tylko napozór. W gruncie rzeczy gabinet Schleichera wykazuje zasadniczą różnicę w porównaniu z gabinetem Papena.

Na czem te różnice polegają? Papen głosił i zapowiedział gruntowną zmianę konstytucji bez parlamentu, gdyż ten na takie zmiany nigdy nie zgodziłby się. Papen gwałtem „prusaczył“ Rzeszę, podczas gdy Schleicher zapewnia, że nie ma zamiaru naruszyć samodzielności krajów. Papen, z wyjątkiem kliki junkrów i wielkich przemysłowców, z nikim nie mówił, sam robił wszystko; nie potrzebował narodu, wystarczał mu Hindenburg. Natomiast Schleicher nie uchylał się od rozmów z przedstawicielami narodu; starał się pozyskać związki zawodowe, nie pominął nawet socjalistów, tylko z Hitlerem nie udało mu się wejść w kontakt.

Zdawałoby się, że nastąpiła zmiana, że z przyjściem Schleichera zapanuje w polityce wewnętrznej — zewnętrzna pod tym czy innym kanclerzem pozostanie stałą — zasadnicza zmiana. Podobne, bardzo ostrożne zresztą przypuszczenia wyraża burżuazyjna prasa niemiecka, zarówno centrowa jak nawet demokratyczna. A jednak naszem zdaniem zmiana nazwiska nie oznacza zmiany systemu, w najlepszym razie oznacza tylko zmianę taktyki: Papen robił faszyzm i dyktaturę zbrojną pięścią, Schleicher będzie robił tosamo w rękawiczkach.

Poraz drugi w historji zjednoczonych w r. 1871 Niemczech generał staje na czele rządu. Pierwszym generałem-kanclerzem był Caprivi, mianowany po upadku Bismarka. Ale wówczas w Niemczech nikomu nie śniło się o rządach parlamentarnych, wybór kanclerza był wyłącznym objawem woli cesarza i nikt nie miał ani prawa ani możności wtrącać się do tego. Dziś stosunki są zupełnie inne; dziś parlament nie może, mimo swej bezsilności, być pominięty, nie można mu narzucić kanclerza. A generał Schleicher nie jest tylko generałem, ale jest politykującym generałem. On przecież w swoim czasie polecił Brüninga i on go obalił; on wysunął Papena i teraz zostaje jego następcą; on z Reichswehry zrobił narzędzie polityczne, gotowe w razie potrzeby do wystąpienia przeciw parlamentowi.

Wobec takiego kanclerza, nawet z lepszemi niż poprzedni manjerami, socjaliści, naturalnie i komuniści, nie mają powodu zmienić swego postępowania — będą go taksamo zwalczali, o ile wogóle do walki na terenie parlamentarnym przyjdzie. Niech sobie burżuazja wyobraża, że przez upadek Papena i zamianowanie Schleichera odniosła sukces; dla klasy robotniczej nic się nie zmieniło i nie zmieni też ona swej polityki.

Inż. Gallot

ministrem przemysłu i handlu?

W kołach politycznych zwróciło uwagę bardzo ostre wystąpienie przeciwko kartelom wiceministra komunikacji inż. Gallota. Przemówienie to uważają za pewnego rodzaju mowę kandydacką p. Gallota, który uchodzi za najprawdopodobniejszego następcę generała Zarzyckiego, mającego już wkrótce opuścić stanowisko ministra przemysłu i handlu.

Świadectwa półroczne

przed świętami Bożego Narodzenia

W związku ze zmianą przepisów o trwaniu roku szkolnego świadectwa za pierwsze półrocze mają być uczniom szkół średnich i powszechnych wydawane przed świętami Bożego Narodzenia. Tylko w drodze wyjątku będzie w tym roku dopuszczalne wydawanie także świadectw z końcem stycznia.

Spadek dochodów kolei

Dochody polskich kolei w sierpniu br. wynosiły niespełna 85 miljonów zł. W porównaniu ze sierpniem roku zeszłego, oznacza to spadek dochodów o 21 proc. Przewóz towarów zmniejszył się o 25 proc., przewóz podróżnych o 14 proc. Mniejszy spadek w ruchu podróżnych został spowodowany powrotem z letnisk.

Wznowienie „Wperedu“

„Wpered“, organ ukraińskiej partji socjalno-demokratycznej, zostaje wznowiony już w najbliższym czasie. Pierwszy numer „Wperedu“ miał wyjść z datą 1 grudnia br., jednak z przyczyn natury formalnej numer ten wyjdzie z opóźnieniem. Adres redakcji i administracji pozostaje dawny: Lwów, ulica Ruska 3.

Ku ruinie...!

Omawiając w jednym z artykułów „preliminarz" p. Zawadzkiego i jego „ekspose" finansowe, powiedzieliśmy, że wśród powodzi frazesów i niepoważnych obiecanek p. Ministra Skarbu, jedynie *realną i konkretną była pośrednia zapowiedź obniżki płac pracowników państwowych,* której „sanacja" — plącząca się coraz beznadziejniej w następstwach swych sześcioletnich „radosnych" rządów — chwyta się jako *ostatniego dla siebie ratunku.*

Przewidywania nasze spełniają się. Oto *nowa obniżka uposażeń urzędniczych* — jak słychać o 12 procent!— *ma być przez klub BB. przeforsowana w Sejmie jeszcze w ciągu sesji obecnej,* tak, że nowy budżet na rok 1933/34 wyszedłby z parlamentu już odpowiednio w rozchodach obniżony czyli „urealniony"... (!)

Obniżka powyższa, mająca objąć wszystkich pracowników administracji, przedsiębiorstw państwowych, tudzież tym razem i wojsko, przyniosła by budżetowi — wedle przewidywań „czynników miarodajnych" — *180 milp. zł. „oszczędności",* zaczem deficyt 360 milj. zł., jakim nowy preliminarz się zamyka, zostałby w ten sposób — na razie! — załatanym do połowy.

Znowu zatem, *po raz już czwarty w ciągu dwóch lat,* — budżet państwa, podcięty „radosną twórczością", ma być równoważony kosztem egzystencji rzesz pracowniczych, gdyż na wyszukanie innych środków zaradczych „sanacja zdobyć się nie umie...

Jak słychać dalej, Rząd z projektem podobnym sam nie wystąpi... A ponieważ grupa p. *Bojki,* po naszym artykule p. t. *„Włościanie w B. B W. R."*—o jej zamiarze wystąpienia z wnioskiem obniżki płac — w deklaracji ogłoszonej w prasie przez pos. *Kielaka,* podobnych zamiarów *kategorycznie się wyparła,* przeto „koła oficjalne", do tej wysługi użyć mogą „grupy agrarnej" osławionego *Kulisiewicza,* złożonej z 3 „posłów"... Ci to nowi luminarze obozu „ideologji" — jakkolwiek stojący poza BB. — zgłosić mają w Sejmie odpowiedni wniosek a klub BB. otrzyma *krótki a węzłowaty rozkaz przeforsowania* go.

W tym samym stopniu *mają być również obniżone płace... w przemyśle!*

Jak szerokie masy pracowników państwowych i prywatnych doprowadzone i tak już do ciężkiego niedostatku przyjmą *ten nowy zamach na ich egzystencję, czy i jak go wytrzymają i co na to wszystko powiedzą,* w tej chwili zbyteczne przesądzać... Zobaczymy....

Ale jedna rzecz zasługuje na to, by ją *pod pręgierz publiczny specjalnie wystawić,* mianowicie to mizerne tchórzostwo, które nie mając odwagi wystąpić otwarcie, próbuje obniżkę płac urzędniczych przemycić wśród ponownej zupełnie już śmiesznej a nędznej komedii „obniżania cen" tym razem kartelowych.

Gdy przed dwoma laty, na łamach sanacyjnej prasy „toczyła" się sławetna, groteskowa „akcja zniżki cen" powiedzieliśmy wówczas odrazu, że te „manewry" mają *jeno upozorować zamierzoną obniżkę płac pracowniczych.* Sprawdziło się!...

Gdy na wiosnę r. b. postanowiono płace pracowników państwowych — poza Warszawą — obniżyć o 10 proc. podniosła się znowu kłamliwa reklama „zniżki cen"... Teraz mamy trzecią już taką komedję.

Oto pisma sanacyjne wszczęły wielki harmider, że jakoby „już" *zostaną obniżone ceny towarów kartelowych tudzież taryfy kolejowe,* co „znowu" jakoby ma przynieść „ulgę" krajowi i t. p.

W ten sposób i teraz próbuje się ludzi oszołomić wrzaskiem, że jakoby zbliża się nowe generalne „potanienie" a więc „obniżka" kosztów utrzymania, wobec czego — naturalnie! — już można będzie pracownikom znowu obniżyć płace... A teraz — *co potanieje, o ile i co to przyniesie przedewszystkim tym, do których ubogiej kieszeni znowu się sięga..?!*

Otóż całe to „tanie" błazeństwo— bo doprawdy trudno już inne znaleźć określenie — oświetli najlepiej cytat z czołowego organu „sanacji" moralnej, krakowskiego *„I K C."* A więc: cement (!) i.. odlewy żelazne potanieją o 25 proc., benzyna i gaz ziemny (!) o 15 proc., „inne" produkty naftowe od 10 do 15 proc., kwas siarkowy (!) i papier kancelaryjny (!) o 15 proc., żelazo w sztabach i... papier rotacyjny o 10 proc.

Prawda — jakie to wielkie „dobrodziejstwo" dla rzesz pracowniczych?! Gdy komu braknie np. *na chleb czy mleko,* to przecież „potanieje"... *cement lub... kwas siarkowy!..*

A gdybyśmy owa zapowiadaną „taniość" chcieli potraktować poważniej i zapytać jaką ona ulgę przyniesie np. wsi?

Przecież na kupno jakiegoś potrzebnego mu a choćby i taniego artykułu przemysłowego *rolnik musi mieć pieniądze, które czerpie ze zbytu swych płodów.*

Dzisiaj ten zbyt *z powodu masowego niedostatku staje się coraz trudniejszy* i coraz bardziej spada konsumcja artykułów żywnościowych przez co *bieda na wsi coraz dalej się pogłębia.* Jeżeli teraz przez dalszą obniżkę płac pracowników państwowych i prywatnych *konsumcję artykułów rolnych jeszcze bardziej się podetnie i dzisiejszy i tak nędzny zarobek wsi znowu się osłabi, to skądże rolnik weźmie pieniądze na kupno choćby „tańszego" artykułu przemysłowego?*

„Akcja obniżki cen kartelowych" jako odskocznia do obniżki płac urzędniczych i robotniczych, staje się nędzną komedją, szkodliwą dla Państwa....

Nowa obniżka płac a więc *nowe obniżenie siły nabywczej szerokich mas spożywców,* czyli dalsze ograniczenie konsumcji byłoby *nowym ciosem dla życia gospodarczego i dla budżetu państwa!...*

Doprawdy! Ci ludzie robią coraz bardziej wrażenie, jakgdyby napili się chyba „szaleju", po którym porwała ich jakaś opętańcza kołowacizna...

kcz.

„Dzika" racjonalizacja
w Fabrykach Polskiego Monopolu Tytoniowego

I.

Monopol Tytoniowy cierpi, podobnie, jak wszystkie przedsiębiorstwa w Polsce, na bardzo znaczne ograniczenie spożycia. Wpływy do skarbu Państwa z Monopolu Tytoniowego utrzymują się jednak na dość wysokim poziomie. Były miesiące w roku bieżącym, w których dochody Monopolu były **większe,** niż przewidywał budżet.

W pierwszej połowie roku bieżącego na terenie Monopolu dokonano **pierwszego zabiegu oszczędnościowego.** Z istniejących 17-tu fabryk **pięć fabryk zlikwidowano,** pozostawiając jako czynne tylko **12-cie fabryk.** Ponad **1 tysiąc ludzi** zwolniono **za odszkodowaniami,** resztę zaś robotników z fabryk likwidowanych poprzenoszono do fabryk czynnych. Ogółem jest w Polsce obecnie we wszystkich fabrykach tytoniowych **ponad 8 tysięcy ludzi zatrudnionych,** z pośród których ¾ stanowią kobiety.

Zdawałoby się, że w okresie, kiedy z pracujących dzisiaj 12-tu fabryk, trzy fabryki idą po trzy dni w tygodniu, dziewięć zaś fabryk pracuje po 4 dni w tygodniu, — nikt nie będzie myślał o jakiejś gwałtownej, nieprzygotowanej i lekkomyślnej „racjonalizacji" pracy ludzkiej. Dotychczasowa polityka **Monopolu Tytoniowego** szła wyraźnie po linii **niepodnoszenia** obecnych norm wydajności. Nagle jednak coś się zmieniło i oto od dwóch — trzech miesięcy **wszystkie fabryki tytoniowe ogarnął szał „racjonalizacji".**

Podnieść normy wydajności za wszelką cenę! stało się hasłem dyrektorów wszystkich fabryk **Monopolu Tytoniowego.**

Istnieją w Monopolu Tytoniowym jakieś normy, ustalane jeszcze przed kilku laty, które jednak nie były nigdy w należyty sposób uzasadnione i skontrolowane. Dzisiaj te właśnie normy stały się **plagą,** która ciąży nad robotnicami i robotnikami.

Przy podnoszeniu norm wydajności stosuje się **najłatwiejsze sposoby,** oddawna uznane za najbardziej „celowe" przez kapitalistów prywatnych. Sposoby podnoszenia norm wydajności sprowadzają się do prymitywnej, przez dozorców dokonywanej **kontroli wydajności.** Zilustruje to najlepiej przykład następujący: na jednej z fabryk **warszawskich,** na jednym z działów produkcyjnych postawiono na dzień, czy też dwa dni całą masę dozorców, którzy argusowem okiem obserwowali, w jaki sposób odbywa się praca na terenie tego działu. Takie „badanie" **bez lekarza i bez inspektorki do spraw pracy kobiet,** wystarczyły zupełnie miejscowej dyrekcji. Na podstawie tego „badania" zarządzono **podniesienie normy wydajności,** które to podniesienie ma bezapelacyjnie obowiązywać.

W drugiej fabryce **warszawskiej** wyszukano **dwie robotnice,** pracujące znacznie lepiej od ogółu robotnic, zatrudnionych na danym dziale. Te dwie „holownice" zmuszono do pracy czy też skłoniono do wyrobienia norm znacznie wyższych w ciągu dwóch czy trzech dni. Te odniesione normy kazano wyrabiać ogółowi robotnic w tym dziale fabryki tytoniowej. A „pilne" robotnice, które zgodziły się odegrać rolę popędzaczek wobec ogółu robotnic, **przeniesiono do innej roboty,** prawdopodobnie dlatego, żeby się zbyt wyśrubowaną przez siebie pracą nie przeciążały.

W **krakowskiej** fabryce wyrobów tytoniowych zastosowano inne metody podnoszenia norm wydajności. Ustalono się pewne normy, o ile były one jednak nie wykonane, robotnice — wbrew oczywistym przepisom, które **nie uznają kary za niewyrobienie normy pracy** — karane są w drodze potrącania części zarobku dziennego danej robotnicy. W tej samej fabryce, ostatnio, na skutek alarmu, jaki z powodu stosowania kar wywołała **organizacja zawodowa,** wzięto się na inny sposób, niemniej jednak dla robotnic dotkliwy. Oto w wypadku niedociągania do oznaczonej normy, karze się robotnice **przenoszeniem do niższej kategorji prac.**

W fabryce **poznańskiej** dla podniesienia norm wydajności pracy wzięto się na inny sposób. Oto robotnice, które wyróżnią się swoją „pracowitością" przy podnoszeniu norm wydajności, wynagradza się **premjami pieniężnemi.** Tak najpilniejsza z pilnych miejscowa komendantka „Strzelca" kobiecego dostała 50 złotych tytułem premji za wywiną dowaną odpowiednio normę wydajności.

Fabryki **Polskiego Monopolu Tytoniowego coraz** bardziej upodabniają się do jakiegoś **więzienia.** Ogromna ilość dozorców i dozorczyń czuwa nad tem, aby robotnice były odpowiednio pilne. Ilość tych dozorców w ciągu ostatnich lat wzrosła w sposób wręcz niesamowity. A ideałem niektórych dyrektorów fabryk jest podobno doprowadzić do tego, by **nad każdą robotnicą stał dozorca.**

Praca kobiet w fabrykach Monopolu Tytoniowego należy niewątpliwie do **prac ciężkich.** Robotnicy i robotnice pracujący w fabrykach Monopolu Tytoniowego, to w ogromnej części ludzie starsi, mający poza sobą nierzadko 20 —30 lat pracy w przemyśle tytoniowym. W fabrykach na terenie Kongresówki i Kresów oraz Poznańskiego i Pomorza są to robotnicy, którzy przepracowali dziesiątki lat u prywatnych przedsiębiorców. W fabrykach małopolskich — to długoletni robotnicy i robotnice dawnego Monopolu austrjackiego. Kilkadziesiąt lat pracy, spędzonych w kurzu i w zaduchu, przyprawionych goryczą ciągłych trosk domowych skutkiem zarobków, które nigdy nie były zbyt wysokie — w bardzo znacznej mierze osłabiły zdolności i sprawność fizyczną robotnic. Wśród administracji fabrycznej nie znalazł się ani jeden człowiek, któryby się temi rzeczami zainteresował. Na te właśnie sterane robotnice nakłada się obecnie **bez żadnych skrupułów** podwyższane normy pracy, ustalane i wyciągane w taki sposób, jak to na kilku przykładach pokazaliśmy wyżej.

A jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że te sterane długoletnią pracą robotnice, tylko w drodze najwięszego wysiłku, **wysiłku nieraz bardzo groźnego dla zdrowia,** są w stanie wykonać świeżo wykombinowane normy pracy, które się dają osiągnąć przy najwyższem wytężeniu u robotnic młodych, w drodze rozmaitych sztuczek.

Antoni Zdanowski.

WESOŁY KĄCIK

ENFANT TERRIBLE.

Ciocia Klementyna jest z wizytą u swych krewnych.

— Ładny z ciebie chłopczyk, Jerzyku — powiada do 8-letniego siostrzeńca. — masz oczy mamusi i nos tatusia.

— A spodnie mam mego starszego braciszka.

PESYMISTA.

Pani domu po załatwieniu sprawunków na mieście wraca z opóźnieniem do domu na obiad.

— Zapewne już sądziłeś, że zginęłam — powiada do męża.

— Nie, duszko, nigdy nie byłem optymistą.

NA LEWO

Poglądy p. Wincentego Witosa, wypowiedziane przed paroma dniami na szpaltach naszego pisma, są niewątpliwie wyrazem tego rozwoju pojęć i nastrojów, który dokonał się w ciągu ostatnich lat na polskiej wsi. Zrozumienie podstawowego faktu naszej epoki, tego mianowicie, że, jak mówi Witos,

„Kapitalizm przeżył się i skończył; kto tego nie widzi, jest ślepcem...",

a, co za tem idzie,

„Kto pragnąłby w koło rozpędowe wypadków pchać palce, może nie tylko pozbawić się palców, ale może stracić głowę", —

zrozumienie tej prawdy zasadniczej ogarnęło masy włościańskie znacznie szerzej, niż sięga dzisiaj jeszcze — propaganda i organizacja socjalistyczna. Zagadnienie wsi i jej doli przestało być w świadomości chłopskiej zagadnieniem wyłącznie reformy rolnej; cały problem kapitalizmu spotkał się bezpośrednio z interesami, z dążeniami, z koniecznościami życiowemi całej klasy włościańskiej; hasło wywłaszczenia ziemi bez odszkodowania uderza już w same fundamenty gospodarki kapitalistycznej; p. Witos doszedł do tego hasła, sformułowanego w r. 1916 przez Polską Partję Socjalistyczną, a w Polsce Niepodległej i przez P. S. L. „Wyzwolenie", w drodze własnych przeżyć i własnych przemyśleń; proces zradykalizowania społecznego wsi ujawnił siebie w sposób dla niektórych polityków i dziennikarzy obozów, zachowawczych społecznie, nieoczekiwany; dla nas owe jaskrawe, ponieważ pochodzące od Witosa — ongiś symbolu umiarkowanych społecznie prądów w ruchu ludowym, — ujawnienie nie stanowi niespodzianki.

Zapewne, „sanacyjny" system rządzenia przyśpieszył proces, o którym mówimy, i w mieście i na wsi. Rozhukana i bezkarna do nieprzytomności „gospodarka" karteli, związanych personalnie z przedstawicielami największej własności rolnej, przedziwne historje z najrozmaitszemi koncesjami na przywóz i na wywóz, hulanie po ziemiach polskich obcego kapitału sięgające go niekiedy (p. Flick na Górnym Śląsku) swym pochodzeniem aż do szkatuły Rządu von Papena, — wszystko to przypomina do złudzenia wspaniałą rozmowę ks. Bogusława Radziwiłła z Kmicicem w drugim bodaj tomie „Potopu", gdy ks. Bogusław prezentuje oniemiałemu rycerzowi Rzeczpospolitą, jako „kawał czerwonego sukna", dartego ze wszech stron na strzępy, i doradza mu, by się zatroszczył w porę o solidny strzęp dla siebie. „Czerwone sukno" wysiłku gospodarczego narodu jest rozdrapywane z cynizmem prawdziwie „powojennym"; dopłacamy do „dumpingów" wywozowych, przepłacamy te same towary na rynku wewnętrznym; miljony przelatują przez ręce sfer „konjunkturalnych" według określenia lubelskiego organu „prawdziwych piłsudczyków"; na „reprezentację", na fundusze dyspozycyjne", na pensje prezesów i komisarzy banków państwowych wydajemy więcej pieniędzy, niż na... pomoc dla bezrobotnych.

W takiej sytuacji radykalizacja społeczna mas zawiera w sobie, jak zawsze bywało w dziejach Polski, zdrowy odruch obrony narodowej, obrony własnej niezależności państwowej. Doprawdy, warto się zastanowić nad polityką polskich rodów magnackich od doby Stefana Batorego aż po dzień dzisiejszy, poprzez rozpętanie wojen kozackich XVII stulecia, poprzez jurgieltnictwo Katarzyny II i króla pruskiego, poprzez „trójlojalizm" w epoce zaborów, poprzez narady z przedostatnim premjerem carskim Stürmerem i z generał-gubernatorem pruskim Warszawy Beselerem, — aż do „wsiąkania" do rad i zarządów karteli w Państwie Polskim, aż do „zwycięskiego" rokoszu przeciwko reformie rolnej i przeciwko... daninie majątkowej. I oto teraz i klasa robotnicza, i masy włościańskie — właśnie nie tylko socjalistyczne — oświadczają zgodnie:

nie chcemy i nie pozwolimy, by Polska została rozdrapana na strzępy, jak „Czerwone sukno" ks. Bogusława.

Życie sprawdza i potwierdza słuszność legendarnej tradycji powstań narodowych XIX stulecia, słuszność wiary Wyspiańskich, Żeromskich, Daniłowskich, Brzozowskich, słuszność zimnego, realnego rachunku polskiej myśli socjalistycznej, skupionej od czterdziestu lat w Polskiej Partji Socjalistycznej:

Polska utrzyma się, jako Państwo Niepodległe, w dzisiejszym życiu świata tylko, jako Państwo przebudowy Społecznej.

Dlatego właśnie ze wszelkich punktów widzenia — POCHÓD NA LEWO polskiej wsi, uwypuklony w wywiadzie Witosa, jest oznaką, że zdrowa, odporna krew krąży w żyłach kraju, chociaż trąd afer, koncesyj, „interesów" i t. d. zeżarł niektóre tkanki.

Mieczysław Niedziałkowski.

Na tle koncesyi

(Telefonem z Łodzi).

Zarząd Okręgu Łódzkiego Związku Strzeleckiego z p. prezesem Izby Skarbowej Kucharskim na czele podał się do dymisji, ponieważ... Zarząd Główny Związku „zabrał" dla siebie koncesję na dworce autobusowe, którą to koncesję Zarząd Okręgowy „wydzierżawił" znowuż komuś tam z ubocza.

Zatarg — zatargiem. Ale tło zatargu jest tak charakterystyczne dla „systemu" że wywołało jednak w Łodzi dość duże wrażenie.

Koncesje, koncesje, koncesje i... „ideowość".

„Nadmierne koszty robocizny"

Różne pisemka niby-robotnicze, wydawane z funduszów... wiadomych, niemal co dnia zapewniają czytelników, że nigdy jeszcze klasa robotnicza w Polsce nie miała tak rajskiego życia, jak obecnie, za błogosławionych rządów „sanacji moralnej". Zapewnienia te są, naszem zdaniem, zupełnie zbyteczne: wszak każdy wie, że jest właśnie tak, a nie inaczej, i że jedynie zwycięstwo „idologji" na wszystkich frontach sprowadziło te radosne i zbawienne dla klasy pracującej przemiany.

Przykłady?.. Proszę. Przypominamy tu bohaterskich tkaczy bełchatowskich, których ZAROBKI TYGODNIOWE OD 5 DO 15 ZŁ. zostały jeszcze nieco — obniżone, po paromiesięcznym lokaucie, zastosowanym przez bełchatowskich zwolenników inicjatywy i kapitalizacji prywatnej!...

W Puszczy Białowieskiej robotnicy zarzewni w przedsiębiorstwach państwowych otrzymują PO 10 GR. ZA GODZINĘ CIĘŻKIEJ PRACY, czyli 80 groszy dziennie, a 20 złotych miesięcznie!..

Złokautowani krawcy - chałupnicy w Ozorkowie zmuszeni byli nieco obniżyć swą nadmiernie, widać, wysoką „stopę życiową", i obecnie pobierać będą za USZYCIE PARY SPODNI — GROSZY POLSKICH 37 (trzydzieści siedem)!

W razie potrzeby przykładów takich i tym podobnych znaleźlibyśmy mnóstwo. Ale chyba — dla sceptyków i wogóle „partyjniaków" — i te wystarczą. Za 70 — 80 groszy dziennie robotnik może przeżyć w Polsce tak wesoło, beztrosko i przyjemnie, że o tem pojęcia nawet nie ma ani ks. Radziwiłł, ani p. sen. Stecki, ani p. adw. Wyrostek, ani panowie z drożdżowniczych i wszelkich innych karteli.

Bd.

E. SZEMPLIŃSKA.

Łuna wieczorna

Księżyc wszedł wąskim sierpem w niebie od zachodu krwawem,
krwawy smutek, tęskność chora, chmurzywieją nad Warszawą.
Ludzie biegną, tacy mali, w oknach ciemno, jedno płonie
małe okno w ciemnym murze, w ulic ciemnej, martwej toni.

Drugie, trzecie się zapala. A latarnia wciąż samotna.
Psy szczekają, wozy jadą, wprost przez serce swym turkotem.
Ponad dachy, ponad domy, pnie się księżyc w niebo krwawe.
Smutek, tęskność, głód, bunt, rozpacz, wschodzą sierpem nad Warszawą.

W jednem, w drugiem oknie: człowiek. Trzeci człowiek biegnie placem.
— zaco, poco? — myśli człowiek. Inny już nie pyta. Płacze.

— Trza się bronić — mówi ciemny, mówi cicho, w ciemnej bramie.
Kobieciny siadły rzędem: — ale my, czy doczekamy? —

Coraz okno się zapala, jak błysk myśli w głowie miasta.
Z wielu myśli jedna łuna krwawą grzywą się rozrasta.
I powiewa nad domami, i ogniami w ciemność wnika,
jak rozwiana, płomienista, dumna grzywa buntownika.

Na czterdziestolecie „Naprzodu"

Należałem do małej grupki młodzieży uniwersyteckiej, której przypadła w udziale zaszczytna rola kładzenia podwalin pod wielki ruch społeczny, prowadzący do przebudowy ustroju społecznego i do narodowego wyzwolenia.

Dzieli mnie od tego okresu przeszło lat 40. Młodzi chłopcy, zaledwie przekroczyliśmy progi uniwersytetu, rzuciliśmy wyzwanie wszystkim „świętościom", które pozwalały trwać w bezczynie i wyzyskiwać robotnika i chłopa w oparciu o władzę zaborcy.

Porwani wiarą, uniesieni zapałem, nie pomni przestróg stanęliśmy do boju pod czerwonym sztandarem Socjalizmu. Posypały się groźby i klątwy na nasze młode głowy, gdy od słów przeszliśmy do czynów. Zebrania, długie rozmowy zapaleńców w małych studenckich izdebkach na czwartaku...

Śniły nam się „wielkie rzeczy". Szczęśliwi i młodzi szaleńcy! Żadna ofiara nie wydawała się za wielka.

Studenci i robotnicy — znaleźli się razem przy robocie. A wybitniejsi, jak Englisch, Misiołek, Kurowski, drukarze, przewodzili.

Na zachodzie w Austrji i Niemczech klasa robotnicza rozpoczynała pierwszy, słaby jeszcze szturm do tradycją uświęconego stanu posiadania klas uprzywilejowanych. Genialni przywódcy dążyli do zjednoczenia klasy robotniczej, z jasnowidztwem właściwem pewnym ludziom przełomowych okresów, nawoływali proletarjat wszystkich krajów do łączenia się. Świtała już zorza międzynarodowego porozumienia.

Słuchaliśmy tego zewu, wchłanialiśmy te nowe prawdy. Chociaż na ziemiach polskich panowali zaborcy, a klasy posiadające stały wiernie przy tronach, — z głęboką wiarą, że trony te trwać będą wiecznie, wrażliwe młode umysły i dusze wyczuły, że rozpoczyna się nowy okres bezemienny w wielkie przemiany.

Proces krakowski, który toczył się przez 18 dni od 18 czerwca do 5 lipca 1891 pasował nas — nas młodych — na działaczy pełnoprawnych. Czuliśmy się tytanami i śniły się nam wielkie czyny, jak obudzenie mas do walki o wolność narodową i o wyzwolenie klasy robotniczej.

Tym zamierzonym poczynaniom trzeba było dać realne podstawy. Przeświadczenie, że musimy przystąpić do wydawania pisma socjalistycznego było tak mocne, że żadne przeszkody nie mogły nas zniechęcić.

Towarzysze drukarze byli oczywiście „kamieniem węgielnym" naszych poczynań. Długie trwały narady, jak nazwać pismo, żeby przemówiło do mas i ostatecznie zgodziliśmy się, że „NAPRZÓD" będzie najodpowiedniejszem określeniem. Ciągle naprzód musi kroczyć lud pracujący, by dojść do celu t. j. do wyzwolenia z przemocy moralnej i materialnej.

Moja studencka izdebka przy ulicy Szczepańskiej była pierwszym lokalem redakcyjnym i administracyjnym dla „Naprzodu". Mały stół kwadratowy, jedno krzesło, łóżko, zawalone papierami, wystarczały nam młodym rewolucjonistom o świetoburczych zamiarach

Przypominam sobie ten wieczór, kiedy Englisch przyniósł pierwszy numer. Nigdy w życiu nie przeżyliśmy pewnie podobnej radości i dumy. Artur Górski, Janikowski Ludwik, Nowicki Franek, Misiołek, Englisch, Kurowski i ja głęboko wzruszeni oglądaliśmy „Naprzód" z wiarą, że będzie drogowskazem dla proletarjatu w Polsce w znojnej i ofiarnej walce ze straszliwą rzeczywistością. Ja redagowałem dział zagraniczny. Pamiętam artykuł pod tytułem: „Sic volo, sic jubeo" w odniesieniu do cesarza Wilhelma II. Skonfiskował go cenzor i stwierdzić muszę, że psychologia cenzorów na przestrzeni 40 lat nie uległa wielkiej zmianie

I przeszły cztery dziesiątki lat! Wielu odeszło od nas nie doczekawszy się niepodległości. Wielu nie dotrzymało kroku, bo im zabrakło wiary, wielu zdradziło sztandar. „Naprzód" stoi niezachwianie na pierwszym szańcu, nieustraszony głosząc wielką prawdę, że Jutro należy do Socjalizmu.

Dr. Henryk Kłuszyński.

TELEGRAMY

—o—

NOWE OKAZYJNE ZNACZKI POCZTOWE

Warszawa, 5 grudnia (tel. wł.). W niedługim czasie ukażą się specjalne znaczki pocztowe z okazji 700-lecia Torunia. Również ukażą się znaczki pocztowe z podobizną śp. Żwirki i Wigury.

EPIDEMJA SAMOBÓJSTW OFICERÓW

Warszawa, 5 grudnia (tel. wł.). Dziś przedpol. w oficerskiem kasynie garnizonowem przy alei Szucha wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia 35-letni kapitan inżynier Włodzimierz Lempke. Przewieziony do szpitala, mimo natychmiastowej operacji zmarł. Przyczyna samobójstwa nieznana. Jest to w ciągu ostatnich dni czwarte samobójstwo oficerów, mianowicie ppor. Szostak w Warszawie, porucznik Zakrzewski w Grodnie, kapitan Izdebski w Lesznie i dziś Lempke.

ROZPRAWA PRZECIW STUDENTOM

Warszawa, 5 grudnia (tel. wł.). Dziś przed starostwem grodzkiem rozpoczęła się rozprawa przeciw 30 osobnikom, aresztowanym podczas sobotnich ekscesów studenckich.

SKOMPLETOWANIE GABINETU GENERAŁA SCHLEICHERA

Berlin, 4 grudnia. Na wniosek kanclerza v. Schleichera prezydent Hindenburg zatwierdził na temsamem stanowisku dotychczasowego ministra gospodarstwa dra Warmbolda i ministra aprowizacji i rolnictwa bar. v. Brauna, kompletując w ten sposób rząd v. Schleichera. Gabinet v. Schleichera różni się zatem od rządu v. Papena jedynie firmą oraz zmianą na stanowisku min. spraw wewnętrznych i ministra pracy, które objęli dr. Bracht i dr. Syrup. Nadto wchodzi w skład rządu komisarz Rzeszy dla spraw zatrudnienia bezrobotnych.

Paryż, 4 grudnia. Rząd generała v. Schleichera przyjęty został przez prasę paryską z rezerwą, do pewnego stopnia nawet życzliwą. „Journee Industrielle" pisze, że fakt, iż nowy kanclerz nosi hełm i ostrogi, nie daje jeszcze powodu do nowych obaw lub nowych nadziei. Generał Schleicher będzie uprawiał politykę niemiecką, niewątpliwie delikatniej niż Papen, jednak z równym uporem. „Petit Journal" zauważa, że nowy rząd Rzeszy nie ma tak zdecydowanego charakteru politycznego jak rząd poprzedni i dlatego może się utrzymać, oczywiście o ile uda mu się zwalczyć bezrobocie i zająć w dziedzinie polityki zagranicznej stanowisko więcej realne. „Ere Nouvelle" uważa rząd generała Schleichera za rząd mniej militarystyczny od rządu v. Papena. „Volonte" sądzi, że w przeciwieństwie do rządu Papena obecny rząd nie będzie dążył do przywrócenia monarchji a przynajmniej nie w tak jawny sposób.

Berlin, 4 grudnia. Kanclerz v. Schleicher szuka w dalszym ciągu porozumienia z hitlerowcami. W niedzielę odbył on dłuższą rozmowę z prezydentem Reichstagu Goeringiem. Jak słychać, gen. Schleicher rozważa możliwość odroczenia Reichstagu, o ile nie uda mu się wcześniej dojść z partjami do porozumienia.

Berlin, 5 grudnia. Z kół miarodajnych donoszą, że pertraktacje kanclerza v. Schleichera z prezydentem Reichstagu Goeringiem doprowadziły do porozumienia w tym kierunku, iż jutrzejsze posiedzenie inauguracyjne Reichstagu nie zostanie zakłócone i ograniczy się do wyboru prezydjum. Bliższych szczegółów wyniku rozmów nie ogłoszono, ponieważ rokowania prowadzone będą w dalszym ciągu. — Sfery miarodajne oczekują, że Goering podejmie pertraktacje z przywódcami partji. Schleicher wyraził gotowość wygłoszenia ekspose w Reichstagu każdej chwili.

Berlin, 5 grudnia. Nawiązując do komunikatu oficjalnego w sprawie pertraktacyj kanclerza v. Schleichera z prezydentem Reichstagu partja hitlerowska ogłasza komunikat, w którym stwierdza, że Goering zapewnił kanclerzowi spokojny przebieg jutrzejszego posiedzenia Reichstagu jedynie pod względem technicznym. Łączenie tego porozumienia z jakiemikolwiek kombinacjami politycznemi pozbawione jest wszelkich podstaw.

STRATY WYBORCZE HITLEROWCÓW

Weimar, 5 grudnia. W Turyngji odbywały się wczoraj wybory komunalne, których przebieg był naogół spokojny. Frekwencja wyborcza wynosiła około 70 procent. Wedle dotychczasowych obliczeń narodowi socjaliści w stosunku do wyborów do Reichstagu z 6 listopada **stracili okrągło 30 procent, a w stosunku do wyborów z 31 lipca około 50 procent głosów.** W Weimarze i Eisenach nie zdobyli hitlerowcy nawet tyle głosów, ile otrzymali w wyborach do Reichstagu w roku 1930.

W Polsce „niema dyktatury"

I P. SŁAWEK JEST JEJ PRZECIWNIKIEM

W Warszawie odbył się w niedzielę zjazd delegatów Związku legjonistów, który zagaił p. Sławek.

Prezes BB uważa, że w Polsce nie rządzi się po dyktatorsku; wyluszczał nawet, jakie złe skutki miałyby rządy dyktatorskie. Oświadcza on, że z rozmów z kolegami mógł nieraz wywnioskować, iż mają pretensję, że coś nie zostało „nakazane". Otóż:

„Nakazać można, ale trzeba się uciekać do środków teroru, środków represyj, do środków, które pod względem skuteczności będą zawodne i będą prowadziły nie do czego innego, jak do zabicia w społeczeństwie inicjatywy, wartości, pewnej radości życia i zdolności borykania się z losem.

Dyktatura i teror prowadzą do tego, że społeczeństwo przestaje być społeczeństwem, a staje się popędzanem stadem. Ponieważ nie leży to na linji ani naszych tendencyj, ani zamierzeń, ani chęci, musimy ten system rządzenia państwem odrzucić".

Jak wiadomo, „Czas" nazwał był formę rządzenia w Polsce „kryptodyktaturą", czyli ukrytą dyktaturą. P. Sławek widocznie nie uznaje, aby i to miało u nas miejsce.

* * *

Warszawa, 5 grudnia (tel. wł.). Opinja polityczna stolicy z wielkim krytycyzmem odnosi się do wystąpienia p. Sławka na zjeździe legjonistów. Prasa zapytuje, czy p. Sławek wypierając się metod dyktatorskich i teroru, zrezygnuje z „cudów" przy urnach wyborczych.

BÓJKI MIMO „BURGFRIEDEN"

Berlin, 5 grudnia. W Holten koło Essen doszło wczoraj między hitlerowcami a grupą członków Reichsbanneru do krwawej walki, w toku której 13 osób odniosło rany ciężkie a szereg innych lżejsze.

O ODROCZENIE KONFERENCJI

Paryż, 5 grudnia. Sprawozdawca zagraniczny „Echo de Paris" Pertinax donosi z Genewy, że podczas obecnych rozmów w Genewie MacDonald nie obstaje już za przyznaniem Niemcom równouprawnienia bezwzględnego, lecz warunkowego. W wypadku przyznania Niemcom zasady równouprawnienia warunkowego Francja miałaby możność cofnąć swoje słowo, gdyby jej żądania bezpieczeństwa nie zostały w sposób zadowalający uwzględnione. Pertinax dowiaduje się, że Herriot nie przyjął tej propozycji, powołując się w tej sprawie na swoje pismo z ubiegłego tygodnia, skierowane do ambasadora angielskiego w Paryżu, w którem zaznaczył, że kwestja równouprawnienia nie może być traktowana oddzielnie, lecz razem z resztą spraw zawartych w planie francuskim. Także Norman Davis domagał się pierwotnie natychmiastowego przyznania Niemcom równouprawnienia, w zamian za co **rozbrojenie mocarstw miałoby być odroczone na dwa do trzech lat,** aby w tym okresie dojść do porozumienia w sprawie bezpieczeństwa. Wobec odmowy Herriota Norman Davis wysunął nowy projekt kompromisowy. Projekt ten przewiduje zawarcie układu wstępnego, ograniczającego się do wykazania dotychczasowych wyników konferencji i ustanawiającego na okres 3-letni stałą komisję rozbrojeniową, któraby miała prowadzić dalsze obrady nad kwestją rozbrojenia i bezpieczeństwa. Dopiero po spełnieniu tego żądania przez komisję miałaby być po trzech latach zwołana powszechna konferencja rozbrojeniowa. „Echo de Paris" donosi, że Herriot nie odrzucił tego projektu, lecz zastrzegł sobie czas do namysłu a równocześnie podkreślił, że nawet w wypadku jego przyjęcia należałoby ustanowić ścisłą kontrolę międzynarodową, celem kontroli obecnego stanu zbrojeń.

Genewa, 5 grudnia. Premjer Herriot, premjer angielski MacDonald i główny delegat amerykański Norman Davis odbyli dziś przedpołudniem wspólną konferencję, poświęconą kwestji rozbrojenia. Popołudniu premjer MacDonald zawiadomił delegację niemiecką, że o godzinie 18 pragnie odbyć konferencję z niemieckim ministrem spraw zagranicznych v. Neurathem i prosi go o złożenie mu wizyty.

Genewa, 5 grudnia. Premjer MacDonald wydaje dziś wieczór obiad, w którym między innymi wezmą udział: premjer Herriot, Norman Davis i niemiecki minister spraw zagranicznych v. Neurath.

AMERYKA OBSTAJE PRZY ZAPŁACIE

Nowy Jork, 5 grudnia. W kołach Kongresu amerykańskiego panuje w dalszym ciągu nastrój **nieprzychylny** dla ustępstw w kwestji długów wojennych. Powszechnie wyrażane jest zdanie, że państwom dłużniczym nie pozostaje nic innego **jak zapłacić lub ogłosić niewypłacalność.** Z otoczenia prezydenta Hoovera donoszą, że uczyni on wszystko możliwe, aby skłonić Kongres do przyznania ulg w spłatach przynajmniej Anglji. Wedle innych doniesień, Hoover za pośrednictwem ambasadora amerykańskiego w Londynie Mellona stara się wysondować opinję rządu angielskiego, jaki środek płatniczy byłby najmniej szkodliwy dla rynku dewizowego.

Paryż, 5 grudnia. Przewodniczący komisji zagranicznej Izby i równocześnie przewodniczący frakcji radykalnej Francois Albert oświadczył, że Francja ma najświętsze prawo domagać się równouprawnienia z jej dłużnikami. Na inicjatywę Stanów dłużnicy Francji zostali uwolnieni od swych zobowiązań. Partja radykalna sprzeciwia się zatem wykonaniu układu dłużnego Mellon-Berenger. Gdyby się jednak rząd zdecydował postąpić inaczej, wówczas naród odmówiłby mu swego poparcia.

AMERYKAŃSKI „MARSZ GŁODOWY"

Waszyngton, 5 grudnia. Olbrzymie masy uczestników „marszu głodowego" dotarły do Waszyngtonu. Dzięki wytężonej akcji przygotowawczej policji demonstrantów ulokowano w obozie koncentracyjnym poza miastem. Obóz otoczony jest kordonem policyjnym, który dzień i noc będzie czuwał, by demonstranci nie zetknęli się z mieszkańcami miasta. Jutro będą mogli demonstranci wyjść pojedyńczo na miasto, jednakże wszelkie demonstracje są wzbronione. Wokół Kapitolu w większej odległości ustawiono kordon policji i straży pożarnej z sikawkami. Poczyniono daleko idące przygotowania aby zapobiec wszelkim rozruchom. Tłumy cierpiących nędzę farmerów i komunistów napływają w dalszym ciągu. Nadciągających demonstrantów przybywających pieszo i różnego rodzaju pojazdami skierowuje policja wprost do obozu koncentracyjnego.

Z kraju i ze świata

—o—

DEMONSTRACJE BEZROBOTNYCH W PRZEMYŚLU. Wczoraj w południe, przed starostwem w Przemyślu zebrał się tłum bezrobotnych. Po przemówieniu tow. Belucha wybrano delegację, która żądania bezrobotnych przedłożyła starostwie. Następnie bezrobotni demonstrowali pod magistratem, wznosząc wrogie okrzyki przeciw zarządowi miasta. Demonstracja zakończyła się w spokoju.

ROZRUCHY W PRZEMYŚLU. W poniedziałek na placu Rybim w Przemyślu zebrały się szumowiny miejskie, które poczęły rabować sklepy. Policja jednak występ szumowin stłumiła, aresztując szereg sprawców rabunku.

NADUŻYCIA W ZUPU WARSZAWSKIM NA 15 TYSIĘCY ZŁOTYCH. Dyrekcja zakładu ubezpieczenia pracowników umysłowych w Warszawie zawiadomiła władze o ujawnieniu nadużyć w wydziale egzekucyjnym zakładu. Tło tych nadużyć jest następujące: Władze ZUPU w Warszawie, powiadomione o niedokładnościach zaobserwowanych w referacie egzekucyjnym, przeprowadziły kontrolę i natrafiły na ślad nadużyć. Przeprowadzone dochodzenie ujawniło, że dwaj urzędnicy tego referatu, zdobywszy w sposób nieformalny urzędowe kwitarjusze zakładu, zainkasowali około 15 tysięcy złotych, których nie wpłacili do kasy zakładu. Obaj urzędnicy działali w ścisłem porozumieniu. Jeden z nich przywłaszczył sobie około 6 tysięcy złotych, która to suma została jednak przez jego rodzinę zwrócona. Drugi popełnił nadużycie na około 9 tysięcy złotych, z czego zakład nie otrzymał ani grosza. Dochodzenie jest w toku. Nazwiska obu urzędników trzymane są w tajemnicy ze względu na dobro śledztwa.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Wtorek, 7'30: „Zbyt prawdziwe, aby było dobre" (po raz ostatni po cenach najniższych — Abonament 3).
Środa, 8'15: Koncert symfoniczny.
Czwartek, 7'30: „Orfeusz w piekle".

TEATR ROZMAITOŚCI
Wtorek, 7'30: „Pocałunek przed lustrem" (Abonam. 3).
Środa, 7'30: „Pocałunek przed lustrem" (Abonam. 3).
Czwartek, 7'30: „Olimpja" (Poraz ostatni — po cenach najniższych: od 60 groszy do 3'50 zł. — Abonamet 2).

COLOSSEUM
Film: „Gra o mężczyznę" i rewja „Do widzenia".

— ooo —

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO. W sobotę 10 bm. odbędzie się w sali Izby przemysłowo-handlowej odczyt prof. Edwarda Lipińskiego, dyrektora Instytutu badań konjunktur gospodarczych, na temat „Samorządna czy programowa poprawa konjunktury gospodarczej?".

— ooo —

POGRZEB PRZODOWNIKA KOJATA. Ubiegłej niedzieli odbył się w Winnikach pogrzeb przodownika Kojata Alfreda, komendanta posterunku policji w Pustomytach, zastrzelonego w Glinnej Nawarji przez nieznanych sprawców, prawdopodobnie uczestników napadu na poczlę w Gródku. W pogrzebie wzięły udział liczne rzesze publiczności, w tem wiele osób ze Lwowa.

ARESZTOWANIA W DALSZYM CIĄGU. Władze śledcze dokonały w dalszym ciągu licznych aresztowań wśród społeczeństwa ukraińskiego. — Aresztowania te są w związku z napadem na pocztę w Gródku Jagiellońskim. Szczególnie licznych aresztowań dokonano we Lwowie i Drohobyczu.

DWAJ INŻYNIEROWIE I KUPIEC OSKARŻENI O SZPIEGOSTWO. W najbliższy czwartek rozpocznie się we Lwowie sąd doraźny przeciw dwom inżynierom i kupcowi ze Lwowa o szpiegostwo, uprawiane na rzecz Rosji sowieckiej. — Rozprawa będzie tajna, a przewodniczył jej będzie sso. Medyński.

PRZY PRACY. Robotnik kolejowy Byłoń Jan, z Bogdanówki, rąbał drzewo przy pomocy mechanicznej siekiery. W pewnym momencie Byłoń tak nieszczęśliwie podstawił klos pod ostrze siekiery, że drzewo uderzyło go w brzuch. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala.

Kulisy ostatnich awantur antyżydowskich

Gdy opadła fala antysemickich awantur we Lwowie, którym towarzyszyły potworne wprost wieści, wychodzą na jaw szczegóły, odsłaniające niezbyt chwalebne kulisy smutnych nad wyraz wypadków.

Asumpt do wystąpień antyżydowskich dało zabicie akad. Grotkowskiego o godz. 2 w nocy na ul. Szajnochy pod spelunkami „Adrja" i „Eldorado". Jest rzeczą notoryczną, że w tych spelunkach nocnych conajmniej raz na tydzień noże są w robocie, nie obeszło się też bez zabójstwa, nigdy jednak bohaterów tych zapasów nie pytano o narodowość ani wyznanie, a koledzy takich zapaśników nie pretendowali nigdy o laury narodowe. Zabity akademik nie był wcale w tych, czy podobnych knajpach nocnych nowicjuszem. Jeżeli zaś policja toleruje takie instytucje w śródmieściu, to stwierdzić trzeba, że nigdy w ich pobliżu nie ma w nocy posterunku policyjnego.

Również wstrząsnęła opinją Lwowa wiadomość o zabiciu, czy ciężkiem zranieniu kulą rewolwerową sł. chemji na politechnice *Zamorskiego*, znanego działacza sanacyjnego. Nawet aresztowano dwóch żydów, jako rzekomych sprawców. Obecnie Zamorski przyznał się, że bomba przezeń zrobiona wybuchła mu w ręce, a stwierdzono, że Zamorski brał bardzo czynny udział w awanturach, gdy równocześnie organizacje sanacyjne je potępiały. Obecnie sanacyjny legjon wypiera się Zamorskiego, tymczasem istnieją podstawy do twierdzenia, że odgrywał on rolę prowokacyjną wśród sztucznie podburzanej młodzieży.

W związku z aferą Zamorskiego, przeciwko któremu już zostały wdrożone dochodzenia, mają pozostawać liczne aresztowania wśród młodzieży, a zagadkowa rola przywódców sanacyjnych wywołuje na wszystkich uczelniach zasłużoną ocenę.

* * *

W związku z smutnemi i godnemi pożałowania wypadkami, jakie miały miejsce w ostatnich czasach we Lwowie, aresztowano szereg osób, przeważnie członków Obwiepolu. Między innymi aresztowano członka Związku Niezależnej Młodzieży Akademickiej Socjalistycznej Paradysza, który na wiecach akademickich zabierał głos, nie upoważniony przez organizację.

Na posiedzeniu zarządu ubiegłej soboty zawieszono Paradysza w prawach członka, do czasu wyjaśnienia się całej sprawy. Jak dowiadujemy się, aresztowanych odesłano już do dyspozycji prokuratora.

OFICER STRZELA DO SWEGO OJCA. Chmielewski Tadeusz, porucznik 40 p. p. ubiegłej niedzieli między godziną 17 a 18. w czasie sprzeczki dobył rewolweru i strzelił do swego ojca Albina, w mieszkaniu przy ul. Potockiego 22. Strzały na szczęście chybiły. Dowiedział się o tem jednak posterunkowy P. P., który doniósł o tem władzom wojskowym. Przybyła żandarmerja aresztowała Chmielewskiego. Przyczyn strzałów porucznika Chmielewskiego nie ustalono. Przypuszczalnie był on w stanie nietrzeźwym.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. — Roman Stefaniuk, mieszkaniec Lewandówki, usiłował pozbawić się życia, wypijając większą ilość jodyny. Powód samobójstwa — zawód miłosny. Desperata przewieziono do szpitala.

MARTA OSTENSO 28

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

... — to była heca w sobotę wieczór! Stary wrzeszczał, że zastrzeli ich wszystkich, jeśli nie... Fanny, nie dosłyszawszy, spojrzała na Elzę, uśmiechnięta. — Którego? — spytała cierpliwie. Nels opowiadał w dalszym ciągu, aż Elza nie była już w stanie słuchać dłużej. Odstawiła filiżankę i pożegnała się szybko, uczuwszy nagle lęk, że Nels ośmieli się ją dotknąć swą lepką wilgotną ręką, jeśli zostanie dłużej. Biegnąc do domu, czuła się zgnębioną nietylko jego sprośną gadaniną; jeszcze bardziej dręczyło ją przykre wspomnienie Fanny, gwałtowną, zazdrosną miłością narzucającej się ordynarnemu młodzikowi, dla którego harowała przez dwadzieścia lat w ostre zimy i skwarne lata. Teraz krążyły o niej głuche szepty, a w swych przesadnych strojach robiła wrażenie tak komiczne, że młodzi i starzy wskazywali na nią palcami.

Małe wzniesienie gościńca ukazało Elzie światło w domu rodziców. Była rada, że nie odwiedziła żony Naty Brazella: na dzisiaj miała już dość Rowu. Myśl o Nelsie Lundquiście przygniatała ją niby fizyczny, martwy, zimny ciężar, lodowate dreszcze wywołując wzdłuż pleców. Widok światła w domu przynaglił jej kroki. Mętny jego blask z góry już budził w jej sercu radosne uczucie czekającego ją tam ciepła i bezpieczeństwa — ciepła i bezpieczeństwa, zamiast głuchej rozpaczy Rowu. Niewielu uchroniło się od tej rozpaczy, myślała. Klara Fletcher za psie pieniądze pracuje długie godziny w zatęchłym sklepiku w Hurley, a śliczna Lila męczy się przez cały dzień w domu, na farmie, a wieczór przypieka włosy, by przy tańcu złapać sobie męża. Elza myślała o Magnussonównych, które wyszły za nieokrzesanych chamów wiejskich i walczyły teraz z gorszą jeszcze biedą niż w domu rodzicielskim. Gdzie wyjście?

Koło stodoły był ruch. Leon i wuj Fred nawoływali się wesoło w zimnym zmierzchu, a pojąc bydło, śmiali się i krzyczeli w ciepłym blasku swych latarń. Dobrze znane, pocieszające odgłosy zwierząt, ociężale poruszających się w półmroku, dochodziły aż do Elzy, rozprószyły jej trwogę, przywracając dobry humor. Wieczór piątkowy w domu był zawsze przyjemny. Dla niej oznaczał koniec tygodnia, a Reef mógł tego wieczora zwolnić się wcześniej na folwarku w Sundower, gdzie zimą pracował przez pięć dni tygodniowo, by następnie uczeniem się do późnej nocy przygotować się do ostatnich egzaminów. W nagłem niewytłumaczalnem wzburzeniu Elza biegła ścieżką ku domowi. Gdy otworzyła drzwi, otuliły ją ciepłe opary kuchenne.

— Hallo, matuś! — przywitała. Szybko rozpięła płaszcz i zerwała z głowy kapelusz.

Matka podniosła głowę od pieca kuchennego. — Późno wracasz! Byłaś pewnie do wieczora u Phillipsów? Już się niepokoiłam. Reef przyszedł! — W głosie jej brzmiał ton trwożny.

— Reef przyszedł? Czy coś zaszło? — spytała Elza.

— Znów się skarży na ból głowy. Zawsze przecież mówię, że nie można palić świecy z obydwóch końców! Ale on oczywista nie zważa na moje słowa... Położył się w swym pokoju na górze — dodała, gdy Elza zajrzała do jadalni, gdzie ojciec siedział ze swą gazetą.

— Zostaw go w spokoju do wieczerzy.

Po paru minutach przyszli ze stodoły wuj Fred i Leon, a matka zaczęła wnosić dymiące jedzenie. — Idź po Reefa! — zwróciła się do Elzy. — Steve, wieczerza na stole!

Elza szybko wbiegła po schodach, przez wąski korytarz rzuciwszy wpierw okiem na jasny czworobok podłogi obok otwartych drzwi u Reefa, poczem wsunęła się cichutko i zajrzała do pokoju. Reef siedział przy swym stoliku z otwartą książką w ręku.

— Bałam się, że śpisz! — rzekła, gdy spojrzał na nią. — Czy czujesz się już dość dobrze, by coś zjeść?

— Czuję się całkiem dobrze! — odrzekł głosem nienaturalnym, wymuszonym. — Męczył mnie znów ten mój głupi ból głowy, nic więcej. Nie jestem jednak głodny. Sądzę, że lepiej zrobię, nie jedząc już dziś. Siadajcie tylko do stołu, ja tam przyjdę!

Znów zabrał się do książki, a Elza wróciła na dół. Mimo nieobecności Reefa, wszyscy byli tego wieczora w najlepszem usposobieniu. Steve Bowers wyczytał pomyślną prognozę na przyszły rok i był niezwykle pogodny. Naciągał Elzę Joe Tracym i oświadczył, że jeśli najbliższe żniwa wypadną dobrze, to zrobi z Leona księdza. Nawet wuj Fred zaraził się ogólną wesołością i po dokładnem obejrzeniu kształtu głowy Leona wyraził mniemanie, że najmłodszy członek rodziny spędzi prawdopodobnie największą część swego życia w kryminale. — Ma czaszkę zbrodniarza — oświadczył bardzo poważnie, mrugając ukradkiem do Steva, który uśmiechnięty siedział na pierwszem miejscu. — Takie fizjognomie widuje się w czasopismach wielkomiejskich. Jeśli tu kiedyś popełnią morderstwo... powiedźmy, w taką noc jak dzisiejsza..

(Ciąg dalszy nastąpi).

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na wiadomość o strzałach w mieszkaniu Albina Chmielewskiego, o czem piszemy na innem miejscu, wyjechała wojskowa karetka pogotowia, która jadąc placem Marjackim, przejechała młodą dziewczynę, i ta doznała obrażeń na całem ciele. Tą samą karetką przewieziono ją do szpitala.

STRASZNE SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. — Antonina Dobromilska (lat 67) w zamiarze samobójczym oblała się benzyną i zapaliła, doznając ciężkiego poparzenia. Nieszczęśliwa zmarła.

NAGŁY SKON. Helena Damber, licząca lat 56, zamieszkała przy ul. Listopada, boczna 97, zmarła nagłą śmiercią. — Przybyły lekarz dzielnicowy stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek udaru serca i zwłoki polecił odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

SZALEŃSTWO SUTENERA. Józef Ostrowski (Źródlana 52) mieszkał wspólnie ze swą kochanką Stanisławą Prystaj. Z niemi wspólnie mieszkały Barbara i Józefa Dziumyk. Ubiegłej niedzieli wieczorem Ostrowski z niewiadomych powodów wszczął awanturę z znajdującemi się w mieszkaniu kochankami, a w pewnym momencie dobywszy noża, zranił Stanisławę Prystaj, swą kochankę, w rękę i nogę, a Barbarę i Józefę Dziumyk pokaleczył. Ostrowskiego aresztowano, a rannemi zajęła się policja.

W STANIE PIJANYM wywołała awanturę Zofja Murzyniec (ul. Niecała 3) i odstawiono ją do aresztów.

ZNOWU WYSTĘP KASIARZY. Do piekarni Bolesława Finstera przy ul. Żółkiewskiej 96, w nocy z dnia 4 na 5 bm. jacyś nieznani sprawcy wybili otwór w murze od strony ogrodu, którym dostali się do kancelarji piekarni, gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą, z której skradli 700 złotych w gotówce.

KRADZIEŻE I WŁAMANIA. Do sklepu Pikausa Marjana (Zadworzańska 81) włamali się jacyś sprawcy i skradli większą ilość towarów spożywczych. — Z mieszkania Joachima Branda (Kotlarska 12) po uprzedniem włamaniu, skradziono futro, wartości 1500 złotych. Za kradzież zegarka na szkodę Fikacza Dmytra (Piaskowa 27) aresztowano Łońską Rozalję, zamieszkałą przy ul. Brajewskiej 7.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Krzysia leśniczanka".
APOLLO: „Skończona pieśń" (Das Lied ist aus).
ATLANTIC: „Pieśń nocy".
CASINO: „Arsen Lupin, dżentelman włamywacz".
CHIMERA: „Książę Bouboule".
GRAŻYNA: „Kobieta i szpieg".
KOPERNIK: „Szatan zazdrości" (Gary Cooper i Tallulah Bankhead).
MARYSIENKA: „Szatan zazdrości" (Gary Cooper i Tallulah Bankhead).
MIRAŻ: „Droga do raju" (Liljana Harwey).
OAZA: „Spóźniony romans" i rewja.
PALACE: „100 metrów miłości".
PAN: „Zwycięzca".
PASAŻ: „Bufallo Bill" — dwie serje razem.
PROMIEŃ: „Atlantic" i rewja.
RAJ: „Student z Pragi".
STYLOWY: „Obława Paryża".
SWIT: „C. k. feldmarszałek" — Vlasta Burian.
UCIECHA: „Harry Peel w pogoni za czarną maską".

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 6 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Kącik LOPP. 15.30: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.35: Gramofon. 16.00: „Wilk morski". 16.20: Gramofon. 16.25: Odczyt dla nauczycieli. — 16.40: „Święty Mikołaj w wierzeniach ludowych". 17.00: Utwory Jana Straussa w wykonaniu orkiestry Filharmonji warszawskiej. 18.00: Muzyka lekka. 18.25: „Św. Mikołaj w lokalu akcji „Radjo dzieciom". 18.40: Muzyka lekka. 19.00: Skrzynka techniczna. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Dziennik radjowy. 19.40: Pogadanka o muzyce norweskiej. 19.55: Gramofon. 20.00: Koncert europejski z Oslo. 21.35: Wiadomości sportowe. 21.40: Dodatek do dziennika radjowego. 21.45: Recital śpiewaczy. 22.15: Kwadrans literacki. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Środa 7 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: „Polska po powstaniu styczniowem". 17.00: Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.30: Gramofon. 17.40: „Społeczne i moralne skutki bezrobocia". 18.00: Muzyka lekka i taneczna. 19.00: Pogadanka literacka. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Felieton literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Gramofon. 20.55: Wiadomości sportowe. 21.00: Dodatek do dziennika radjowego. 21.05: Recital fortepianowy. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Arje i pieśni. 22.35: Gramofon. 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

Zakończenie akcji cennikowej drukarzy

Akcja cennikowa drukarzy lwowskich została ukończona. W sobotę 3 bm. po długich i uciążliwych pertraktacjach, które niejednokrotnie groziły zerwaniem, przyszło do porozumienia. Właściciele drukarń musieli ustąpić ze swoich żądań, jak np. wprowadzenie cennika poznańskiego, przedłużenie godzin pracy, zaprowadzenie umów indywidualnych itp. Towarzysze zaś, licząc się z panującym kryzysem i olbrzymiem bezrobociem w tym zawodzie (na 560 członków pozostaje w pracy tylko 170!), zgodzili się na kilkuprocentową zniżkę z minimum płac oraz na drobną zniżkę z dodatku maszynowego i gazetowego. Umowę zawarto na czas nieograniczony, z 6-tygodniowem wypowiedzeniem.

Na zgromadzeniu towarzyszów w niedzielę 4 b. m., po wysłuchaniu sprawozdania komisji cennikowej i po przeprowadzonej dyskusji, zatwierdzono powyższą umowę, aczkolwiek nie bez niezadowolenia. Wkońcu wyrażono komisji cennikowej podziękowanie za jej trudy i przeprowadzenie akcji bez uciekania się do strajku.

Takie samo zgromadzenie odbyło się osobno w Stowarzyszeniu Personalu Pomocniczego, na którem również zatwierdzono nowy cennik oraz wyrażono podziękowanie komisji.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O PODŻEGANIE DO ZBRODNI PODPALENIA

Sprawa podpalenia zabudowań karczmarza Noego Katza w Zajeździe koło Janowa w pow. grodeckim już po raz czwarty odbija się echem w wielkiej sali sądu okręgowego we Lwowie. Pierwsza rozprawa przeciw sprawcom podpalenia odbyła się przed sądem doraźnym. Wyrokiem tego sądu dwaj młodzi parobcy, Ukraińcy, Jarosław Popowicz i Mikołaj Senycz zostali skazani na karę dożywotniego więzienia (którą odsiadują obecnie w więzieniu w Drohobyczu), sprawa Danka Petryszyna, również oskarżonego o tę zbrodnię została przekazana do postępowania zwyczajnego.

Już w czasie rozprawy przed sądem doraźnym oskarżeni przyznając się do winy, wskazywali że ulegli namowom leśniczego Nespiaka, jego córki Jarosławy oraz Ołeksy Popowicza.

W wyniku dalszego śledztwa przeciw wymienionym oraz innym sprawcom podpalenia, wszczęto o fakty kilku innych podpaleń na szkodę Katza, nieobjęte postępowaniem doraźnem, odbyła się w lutym br. rozprawa przed sądem przysięgłych. I wtedy prócz Jarosława Popowicza i Mikołaja Senycza, którzy już poprzednio skazani zostali na dożywotnie więzienie, Paweł Kościuk został skazany na 5 lat więzienia, Dymitr Bereziak, na 2 mies. aresztu, natomiast Danko Petryszyn został uniewinniony.

Po raz trzeci była sprawa ta w czerwcu br. rozpatrywana przed sądem przysięgłych we Lwowie. Mianowicie na wskutek uwzględnienia przez Sąd Najwyższy skargi kasacyjnej prokuratora, Danko Petryszyn po raz drugi odpowiadał za zbrodnię podpalenia przed sądem przysięgłych i po raz drugi został uniewinniony.

Podczas śledztwa, jak i na wszystkich rozprawach wszyscy obwinieni bronili się tem, że poddawali się namowom wspomnianego Nespiaka, jego córki i Oleksy Popowicza.

Wczoraj stanęła ta trójka przed sądem przysięgłych, oskarżona o zbrodnię podżegania do podpalenia. Osk. Nespiak przyznaje, że wyrażał nieraz zdanie, że wstydem jest, aby jeden żyd trząsł całą wsią, ale nikogo do podpalenia nie namawiał.

Nespiakówna i Popowicz wogóle wypierają się winy.

W toku rozprawy wychodzi na jaw, że Nespiak z nienawiścią odnosił się do karczmarza Katza, z którym od lat się procesował.

Poszkodowany Katz zeznający jako świadek, nie wie, by Nespiak namawiał sprawców podpalenia do tego czynu.

Rozprawa potrwa trzy dni.

Przewodniczy so. Tertil, oskarża prok. Minasowicz, bronią dr. Żywicki i dr. Gürtler.

Ze sportu

—o—

POGOŃ—CZARNI 4:0. Ostatnie w tym roku towarzyskie zawody piłki nożnej, zakończone zostały zwycięstwem Pogoni w stosunku 4:0, do przerwy 2:0.

O WEJŚCIE DO KLASY A. Ognisko z Jarosławia pokonało Janinę ze Złoczowa w stosunku 3:1. Korona samborska miała grać w Samborze z Jutrzenką ze Lwowa. Jutrzenka na rozgrywki się nie stawiła oddając dwa punkty Koronie. W tabeli prowadzi Stanisłavovia przed Koroną. Przypuszczalnie walka rozegra się między Stanisłavovią a Koroną.

POLSKA—SZWECJA 8:8. Bokserska reprezentacja Polski zremisowała z bokserską reprezentacją Szwecji. Jest to właściwie nasza porażka.

BOKSERZY POGONI zremisowali z bokserami Polonii w Przemyślu w stosunku 7:7.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Związek pracowników gminnych 10 zł.; Laskowski 5 zł.; Związek automobilistów 5 zł.; Związek browarników 15 zł.; Henz 1 zł.; R. 10 zł.; Ch. 3'50 zł.; Drobut T. 5 zł.; T. M. 5 zł.

KOMUNIKATY

KOMITET WYKONAWCZY LWOWSKIEJ ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR odbędzie posiedzenie dziś o godzinie 19'30 w lokalu przy ul. Rutowskiego.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.